Nr. 178. We Lwowie Środa dnia 29. Czerwca 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg: w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 13 i nekrologia 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Na czasie.

(Uwagi jednego z czytelników).

Lwów 29 czerwca.

II.

Obecnie stoimy przed faktem dokonanym. Każdy z przyzwyczajenia pyta się, czy to sprawka jakich agitatorów, czy też to jest wynikiem ruchu ludowego na tle politycznem. Niektóre nawet stronnictwa starają się wyzyskać ten smutny fakt, aby podkopać powagę przeciwnej sobie partji — widocznie, już nauczyliśmy się od żydów robić dobre interesa, o tendencje i wartość moralną już się nie pytamy. Gdzież zatem prawda? Jeśliby rzeczywiście były jakieś niedowarzone głowy i starały się lud podburzyć, to iż potrafiły wywołać rozruchy, świadczy, że od dawna był przygotowany palny materjał, który, nawet bez agitacji, przy nadarzonej sposobności, mógł z całą swą siłą żywiołową wybuchnąć. Ruch ludowy na tle politycznem nie mógł oddziaływać na antypatje przeciw żydom, bo każdy ruch otwarcie i pod okiem władzy prowadzony, podnosi moralnie lud i wskazuje mu drogę legalną, na której ma się o swe krzywdy upominać.

Jeśli więc wpływ agitacji był zbyteczny, a obwinianie politycznego ruchu ludowego, jako źródła obecnych rozruchów jest wprost śmieszne, w takim razie pozostają tylko ci, którzy wśród tego ludu długie lata gromadzili materjał wybuchowy, a tymi są jedni, jedyni żydzi.

Podobno znaleziono kartki, zapowiadające rozkaz bicia żydów, więc jeśli tak jest, należałoby z całą sumiennością wyśledzić, skąd one pochodzą; kartki te wprawdzie bez głębiej sięgającej przyczyny nie mogłyby wywołać rozruchów, ale należy przypuszczać, że tam się kryje całkiem obca i zdaleka kierująca ręka, że tu należy się zapytać: *cui prodest?* Gdy po sromotnej porażce stronnictwa żydowsko - liberalnego przez stronnictwo chrześcijańsko - socjalne, żydzi wiedeńscy wszelkie żywioły niemieckie, niechętne istniejącemu porządkowi, zaprzęgli do swego rydwanu i wytoczyli pod różnymi pozorami walkę na żabój z rządem, który dopuścił do upadku partji żydowsko - liberalnej i gdy obecnie na karkach prusofilskich Niemców ciż żydzi chcą odzyskać napowrót hegemonję i ciż sami żydzi wraz ze swemi sfanatyzowanemi kreaturami prusofilskiemi dążą do absolutyzmu w Austrji albo jej rozbicia wtedy niejeden zdaleka obserwujący to dzikie widowisko z przerażeniem podziwiał tę wielkość zemsty żydowskiej. Istotnie, żyd jest wielki i jak szatan złośliwy! Nikt nie zaprzeczy, że tryumf Luegera był równocześnie klęską Badeniego, Gautscha i początkiem rozpaczliwej sytuacji obecnego ministerstwa.

Ktokolwiekby chciał wątpić, że we wszystkich ostatnich zaburzeniach parlamentarnych obok rozkiełznanych namiętności prusofilskich żydowska ręka nie działała, ten niech jeszcze raz przeczyta wszystkie odnośne artykuły *Neue freie Presse*, a w sposobie płytkich argumentacyj i w brutalnem rzucaniu się na wszelkich przeciwników tego pisma, znajdzie klucz do zrozumienia dotychczasowych i najnowszych zagadnień. Dowie się stamtąd także, że w obronie galicyjskich żydów należy w Galicji stan wyjątkowy zaprowadzić, a między wierszami należy dalej czytać, że „niewinnie umęczonym“ trzeba przyznać nadzwyczajną opiekę prawną, a więc przywileje. To dobry interes, warto dla niego kilka karczem żydowskich poświęcić. I rzeczywiście żyd na tym interesie bardzo dobrze wyjdzie, a biedny lud, niewinna ofiara wyzysku, ciężko swą nierozważną porywczość odpokutuje.

Każdy to czuje, że w prowokacji żydowskiej należy szukać źródła obecnych zaburzeń i tylko ubolewa, że aż do tak groźnych rozruchów przyjść musiało, jednak ustawa tego nie odczuwa, ona zna tylko winnych zaburzenia i poszkodowanych. Jak w podobnych wypadkach i teraz dla przykładu i z całą surowością ustawa ukarze winnych drugiego rzędu, a główni winowajcy otrzymają satysfakcje i odszkodowanie. Bezwątpienia, że tak należy porządki robić, ale obok tego chorobę tę społeczną powinno się radykalnie wyleczyć.

Istotnie lud ten podwójnie nieszczęśliwy, bo chociaż opinja obok słusznie należnego się tym gwałtom potępienia, winna mu współczucie, to z pewnością znajdą się mu wrogie żywioły, które potrafią zbrodnicze ekscesy, popełnione jak zawsze w podobnych wypadkach przez zdemoralizowane i zepsute indywidua położyć na karb całego ludu, a natomiast głównych winowajców, żydów, nasza tradycyjna miłość nie pozwoli odrzucić od serca.

Pod grozą bagnetów wzburzone umysły uspokoją się i wszystko wróci do dawnego porządku, żyd będzie dalej swoje nieuczciwe rzemiosło prowadził, a lud pomimo swej ciężkiej pracy i słusznych praw zawsze będzie biedny i zawsze krzywdzony. Czy znowu kiedy nie braknie mu cierpliwości i czy nie spróbuje tej samej drogi?. . . . .

. . . .

We Wiedniu posłują nasi panowie i wprawiają w podziw inne narody swym taktem, powagą i zdolnościami polityczno-prawniczemi, ale zapominają, że w kraju pozostawili lud na pastwę jego nędzy i nieporadności i na łaskę przygodnych przewódców jego lub socjalistycznych agitatorów. Ten lud już dosyć dojrzały i świadomy swej przynależności narodowej, od niego pomimo postrachów ze strony wiedeńsko-żydowskich gazet nie macie się niczego lękać, bo ogół ludu wie, czem był rok 1846 i z pogardą o tych pachołkach obcej ręki się wyraża, ale jeszcze nie potrafił zaufać swej szlachcie, bo ta mu nigdy braterskiej nie podała dłoni. Na was panowie szlachta i panowie z ław poselskich ciąży od wieku ignorowany obowiązek zbliżyć się do tego ludu, podsłuchać co go boli zrozumieć jego pragnienia, otoczyć go uczciwą opieką i ochronić od wyzysku obcych intruzów, wymierzyć mu sprawiedliwość i nie dopuścić do dalszej jego krzywdy, być mu ojcowskim doradcą, bratem i przyjacielem.

Jeśli serce ludu pozyskacie, to choćbyście we Wiedniu wszystkie pozycje stracili, o przyszłość lękać się nie potrzebujecie, bo lud zaufawszy wam nie będzie potrzebował słuchać często sprzecznych, a nieraz daleko idących podszeptów swych przygodnych przewódców, ani też nie będzie miał potrzeby gwałtownymi środkami swoich krzywd dochodzić, ale stanie silnym murem obok was dla wspólnego sobie i wam dobra. Marzycie o korzyściach kombinacyj politycznych, a zapominacie o swym fundamencie, nie widzicie, że ten lud wasze ideały zrozumiał i waszą przeszłość ukochał, że ten lud wyczekuje waszej braterskiej dłoni i pragnie z wami na równi podjąć trud i pracę.

Po zjeździe słowiańskim.

IV. Uroczystość położenia kamienia węgielnego zakończyła uroczystości na cześć Palackiego, a od tej chwili zaczął się zjazd dziennikarzy słowiańskich.

Po śniadaniu w ratuszu w pięknej sali obrad rady miejskiej, przyozdobionej dwoma olbrzymimi obrazami historycznymi, pędzla czeskiego Matejki, mistrza Brożika, zebrało się 138 uczestników zjazdu dziennikarzy. Zebranych powitał imieniem dziennikarzy czeskich, prezes komitetu przegotowawczego p. Bresler, redaktor *Politik*, poczem przystąpiono do wyboru prezydjum.

Przewodniczącym wybrano Słoweńca dr. Iwana Hribara, dziennikarza, burmistrza m. Lublany i posła na sejm kroacki, zastępcami jego p. Michała Chylińskego z Krakowa redaktora *Czasu* i dr. Szymona Mazzurę, redaktora *Obzora* z Zagrzebia.

Gdy prezydjum zajęło swe miejsca zabrał głos p. Hribar, człowiek nadzwyczaj sympatyczny, wysoko utalentowany i w dłuższej przemowie naprzód po czesku, później po polsku, chorwacku i słoweńsku skreślił położenie Słowian w Austrji.

„Myśl zwołania kongresu — mówił — była bardzo piękną. Im bardziej wzajemnie się poznamy, tem większą będzie nasza potęga. Dotychczas — przyznać to trzeba — mało znaliśmy się i dlatego nie ceniliśmy wcale sił swoich. I nie dziwna, byliśmy bowiem rozbici, byliśmy *membra disiecta.* Niemcy, z którymi z musu stajemy do walki, rozłączyli nas Słowian południowych od braci naszych w północnej części monarchji, nieinaczej, nawet czeski naród oddzielono od polskiego. Ale dziś — mówi mowca z kolei po polsku — dziś wszystko ma wygląd inny. Jesteśmy w zgodzie, a słowiańska solidarność święci tryumfy. Do tego pomogli nam bracia Polacy. (Gorące oklaski). Szczęść więc Boże! Tę ideę solidarności Słowian obudzili sami Niemcy, tak dalece, że oni prawie są w tym wypadku dobroczyńcami“.

W kroackiej części swej mowy położył przewodniczący nacisk na to, że pierwszem zadaniem słowiańskiego dziennikarstwa jest podtrzymywanie przez systematyczną, na dobrej organizacji opartą pracę przekonania, że bliskie zetknięcie się wszystkich słowiańskich narodów tej monarchji jest koniecznością nieuniknioną. Swoje gorące przemówienie kończy Hribar po słoweńsku życzeniem, by myśl zwoływania kongresów słowiańskich nigdy nie ustała. Jeżeli takie zjazdy będą się odbywały po porządku raz u Polaków, raz u Słoweńców i innych słowiańskich narodów Austrji — to z pewnością przyczynią się do wzajemnego zbliżenia się słowiańskich narodów.

Mowa Hribara, wygłoszona gorąco, z życiem, — wywołała burzę oklasków wśród wszystkich Słowian.

Prześliczną mowę, pełną głębokich mysli politycznych, a przerywaną ustawicznie gromkimi oklaskami, wygłosił pierwszy wiceprezes zjazdu i wiceprezes Towarzystwa dziennikarzy polskich, p. Michał Chyliński. Mowa ta brzmiała:

„Za łaskawy wybór składam serdeczne podziękowanie; należy się ono nietylko odemnie, ale przedewszystkiem od dziennikarstwa polskiego, które w tym wyborze słusznie widzieć będzie dla siebie zaszczycenie i odszczególnienie.

„Po niedawnym zjeździe posłów słowiańskich w prastarym grodzie krakowskim, zebraliśmy się dziś na zjazd dziennikarzy słowiańskich w Pradze, na którą całe wieki zlały tyle sławy i blasku, a w której skupiło się tyle zasług i zdobyczy narodowych, naukowych, cywilizacyjnych i ekonomicznych, w tej królewskiej stolicy, na której historycznych kartach błyszczy tyle świetnych imion i głośnych czynów, a w której murach biło i bije tyle patrjotycznych i bohaterskich serc narodu czeskiego. A zjazd nasz odbywa się pod świetną wróżbą. Naród czeski złożył dziś hołd wielkiemu swemu historykowi i wielkiemu patrjocie, który położył niespożyte zasługi około jego odrodzenia, a my za kilka dni odsłaniać będziemy w Krakowie pomnik największego naszego poety, który jest wyobrazicielem najdroższych i najszlachetniejszych ideałów narodu polskiego.

„Wśród takich prawdziwie narodowych uroczystości, zebraliśmy się dziś dziennikarze słowiańscy w Austrji, aby się przedewszystkiem osobiście poznać, aby wzajemnie zbadać potrzeby i interesy prasy słowiańskiej i aby bardziej między sobą zacieśnić węzły przyjaźni i pobratymstwa i to właśnie w chwili, gdy przedstawiciele naszych narodów w parlamencie stanęli ramię przy ramieniu w obronie praw i zasad, wyrażonych w zeszłorocznym adresie wspólnym, w świeżych enuncjacjach prawicy i w wielkich mowach politycznych, wypowiedzianych na bankiecie przez dra Kramarza i dra Riegera.

„W ten sposób nasze stanowisko polityczne, jako dziennikarzy słowiańskich w Austrji, jest niejako zaznaczone i określone. Czego chcemy i do czego dążymy? Chcemy bronić naszej religji, naszej ziemi i naszego języka ojczystego; chcemy bronić naszych tradycyj narodowych i cywilizacyjnych dorobków; chcemy bronić autonomji krajów i dążyć do jej rozszerzenia; chcemy bronić zupełnego równouprawnienia i swobodnego rozwoju wszystkich ludów, złączonych w Austrji pod berłem wspaniałomyślnego monarchy, a odpierać będziemy z całą siłą wszelkie dążenia i roszczenia do jakiejkolwiek przewagi jednego szczepu lub jednego języka; chcemy bronić podstaw konstytucyjnego życia, przeciw tym, którzy lekkomyślnie podcinają jego żywotne korzenie, chcemy bronić wolnych urządzeń parlamentarnych przeciw anarchji i parlamentarnemu bandytyzmowi. Pragniemy, aby spory narodowe i językowe, które jak otwarta rana jątrzą wewnętrzny organizm państwowy, były jak najrychlej załagodzone zapomocą wzajemnego porozumienia, ale nie zapomnimy o słowach, wyrzeczonych przed laty z ławy ministerjalnej przez znakomitego naszego męża stanu, iż pojednanie tylko wtedy osiągnąć może szczęśliwy skutek, jeżeli zostanie zawartem między równymi, to jest, jeśli przez pojednanie nie rozumie się podbicia. Na pojednanie każdej chwili zgoda, na podbicie i ucisk nigdy. A jeżeli dla kogo, to dla nas srogie doswiadczenia, jakie przebyliśmy i gdzieindziej jeszcze przebywamy, pozostaną dla nas bolesną nauką, co znaczy narodowy i językowy ucisk. Uciskać nikogo nie chcemy, ale nie możemy dopuścić, aby w konstytucyjnej Austrji nas uciskano.

„Oto stanowisko, na którem bez względu na odcienia i kierunki stanąć może całe dziennikarstwo słowiańskie w Austrji, oto sztandar, pod którym skupić się możemy łatwo wszyscy do wspólnej pracy, a jeśli zajdzie potrzeba, do wspólnej obrony i wspólnej walki. Walki nie wywołujemy. Równouprawnienie, to nie hasło wojenne, to hasło pokoju i sprawiedliwości, ale ten, kto zasadę równouprawnienia neguje, ten właśnie wywołuje walki, a przed walką o nasze prawa i zasady nie cofniemy się.

„Mając nadzieję, że obecny zjazd nasze siły pokrzepi i zahartuje do wspólnej pracy dla dobra ludów i krajów, których opinję przedstawiamy, kończę staropolskiem: Szczęść Boże naszym obradom! Z tem życzeniem obejmuję zaszczytny urząd pierwszego wiceprezesa zjazdu dziennikarzy słowiańskich w Pradze.“

Również serdeczne dzięki za wybór złożył dr. Mazzura, poczem przystąpiono do porządku dziennego obrad.

Budżet państwowy

na rok 1898.

I. Według nadesłanego nam dziś rządowego projektu ustawy finansowej na rok 1898, ogólne wydatki państwowe na rok 1898 preliminowane zostały na 721,923.054 zł., dochody preliminowane są na kwotę 722,871.982 zł.

W etacie ministerstwa spraw wewnętrznych znajdujemy następujące wydatki na budowę dróg w Galicji: na budowę mostu nad Zbruczem pod Skałą w powiecie borszczowskim 12.600 zł.; dodatek państwowy na budowę drogi Przemyślany-Pomorzany (1. rata) 10.000 zł.; dodatek rządowy na rekonstrukcję drogi gminnej Zembrzyce - Biertowice w pow. myślenickim i wadowickim (1. rata) 6.000 zł.; dodatek rządowy na rekonstrukcję i zniwelowanie drogi krajowej Nowy Sącz - Zakliczyn między Dąbrową a Zbyszycami (1. rata) 9.800 zł.; na rekonstrukcję dróg państwowych w okolicy Lwowa (1. rata) 30.000 zł.; na rekonstrukcję drogi gminnej Sieniawa - Bukowce w powiecie jarosławskim (2. rata) 5.000 zł.; na budowę mostu o żelaznej konstrukcji nad Wiarem pod Przemyślem, na drodze państwowej przemyskiej (3. rata) 50.000 zł.; na rekonstrukcję drogi Busk-Toporów w powiecie kamioneckim (3. rata) 40.000 zł.; na budowę mostu nad Dunajcem pod Biskupicami (4. rata) 32.340 zł.; na rekonstrukcję drogi gminnej Majdan - Stany-Rozwadów (5. rata) 15.000 zł.; na rekonstrukcję dróg państwowych w powiecie przemyskim (6. rata) 12.000 zł.; na rekonstrukcję kilku dróg powiatowych i gminnych w powiecie przemyskim i okolicy (6. rata) 7.000 zł.; na rekonstrukcję drogi Sądowa Wisznia-Jaworów (2. rata) 10.000 zł.; na przebudowę mostu drewnianego łączącego Białę z Bielskiem (4. rata) 3.000 zł.; na budowę drogi Leżajsk-Tarnogóra (4. rata) 9.000 zł; na rekonstrukcję drogi gminnej Knihynicze-Żurawno i na budowę mostu na Dniestrze pod Żurawnem (6. rata) 13.000 zł. — razem 1,106.000 zł.

Na budowle wodne w Galicji. Zwyczajne wydatki z terminem użycia ich do końca grudnia 1898 wynoszą 274.500 zł. Wydatki nadzwyczajne z terminem zużycia ich do końca grudnia 1899 r. wynoszą: na budowle na Wiśle 250.000 zł.; na Dunajcu 80.000 zł.; na Sanie 197.600 zł.; na Dniestrze 160.000 zł. na Wisłoce 33.000 zł.; dodatek rządowy na regulację Soły 13.000 zł.; na regulację Łomnicy 39.778 zł.; na regulację Bugu 9900 zł.; na regulację Białej 8660 zł.; na założenie kultury 10.000 zł.

Na budowy rządowe: na przybudo-

TO TAKA.

Kawiarnia. Ósma godzina rano. W salach duszno — czuć oddech podniecenia minionej nocy. Jeden pachołek ociera zwierciadlane szyby, drugi zamiata. Dzień pogodny. Bardzo dużo pyłu i bardzo dużo światła. Kelner w marynarce, w kołnierzu białości zwiędłej kamelji, podpiera drewniane obramienie ściany u wejścia i ziewa. Wchodzi p. X. „sztamgast“, t. j. człowiek taki, który nie ma domu, a łatwo się przyzwyczaja do miejsca i do ludzi. Pan X. zdradza w ruchach i w ubraniu pedanterję, ma łysinę i łagodne tęskne oczy. Kelner przynosi mu „melanż“ i poranne dzienniki. „Sztamgast“ zabiera się do kawy i do czytania. Po chwili wzrok jego wybiega ze szpalt pisma ku zwierciadlanym szybom, ku ratuszowi... Taki ładny, wiosenny poranek. Marnotrawstwo światła... „sztamgast“ spostrzega przy sąsiednim stoliku kobietę, patrzącą również ku ratuszowi. Śliczna. Jasność nieba hypnotyzuje ją, nie spuszcza wzroku z jasnej przestrzeni. Nad błyszczącym lwem na ratuszu sunie niebieskim szlakiem z nad Riviery, a może aż z nad Nilu, karawana ptaków... Słońce drażni oczy. Na długich rzęsach sąsiadki zawisła łza. Słońce razi. Zasłoniła się *Pester Lloydem.*

„Gazety dzisiaj nudne“ — myśli „sztamgast“ i spogląda ukradkiem na nieznajomą. Twarz delikatnej białości, włosy czarne. Czarna suknia modnego kroju. Wygląda jak lilja w żałobie. Są zaczarowane krainy, w których lilje po zgonie kochanków motyli noszą żałobne szaty... „Kto to może być ta zapatrzona w słońce. Tak mało miałem zawsze czasu na zawieranie znajomości. Czy ona z kokieterji zasłoniła się *Pester Lloydem*“...

Na ratuszu bije dziewiąta. „Sztamgast“ wstaje pospiesznie, kładzie na marmurowej płycie stołu codzienny swój podatek, spogląda jeszcze raz ukradkiem na sąsiadkę i wybiega. Biuro, szef, punktualność.

* * *

Popołudnie. W kawiarni gwar, ruch. W brunatno-fioletowym dymie ginie tysiące projektów, pomysłów, zdrowych nerwów... „Sztamgast“ z pedanterją w ruchach, łysinką i rozmarzonemi oczyma wbiega, siada pospiesznie, w przelocie oddaje komuś ukłon, a przy tej sposobności spostrzega, że ona, która mu rano nie dała czytać gazet, jest znowu. Czytanie i tym razem nie odznacza się pilnością. „Sztamgast“ przez nieuwagę czyta angielską gazetę, choć nie zna tego języka, lub trzyma dziennik odwrócony na dół nagłówkiem. Patrzy na nią i inni patrzą. Zwraca uwagę wszystkich swoją pięknością. Jakiś blady młodzieniec przy sąsiednim stole rysuje ją na marmurowej płycie... bez stanika. Towarzysze jego się śmieją. „Brawo, twarz podobna, kłęby i nogi ujdą, ale piersi za nisko“.

„Ale co ty się na tem rozumiesz, wymiary dobre: to ma być tu, to tu, a to tu“, tłumaczy rysownik.

Ona na otoczenie nie zwraca najmniejszej uwagi. Przegląda „Konduktora“ kolejowego, robi notatki, od czasu do czasu wstaje, zasłania oczy od słońca ręką i patrzy ku zegarowi ratusza. Śliczna rączka — pierścionek z turkusem. „Sztamgast“ nie usiłuje już nawet nie myśleć o nieznajomej. Układa plany, jakby się z nią zapoznać, przywołuje kelnera:

— Kto to może być ta pani, co siedzi naprzeciwko?

— Która proszę pana?

— Ta, co przegląda konduktora.

— Aha ta. Siedzi tutaj już od rana. Hm. Najprawdopodobniej żona „reisendera“, czekająca na męża.

...„Piccolo“ woła nieznajoma i posyła go do portjera hotelu „Grande“ z zapytaniem, czy jest w domu p. X. z Budapesztu.

„Piccolo“ wraca: „Nie ma, proszę pani.“ Nieznajoma znajduje coś bardzo interesującego w dzienniku i nachyla szybko swą liljową twarz ku szpaltom...

Bije godzina 3. „Sztamgast“ zrywa się, płaci pospiesznie i wybiega. Szef, biuro, punktualność.

* * *

Wieczór. Kawiarnia oświetlona elektrycznością. Jasne płomyki podniecają zmysły. Niektórzy goście, zmęczeni denerwującą atmosferą, układają się na pluszowych kanapkach w możliwie najwygodniejsze pozy. Poranny „sztamgast“ wchodzi do kawiarni — nie może przecież stracić wątku czytanej feljetonami powieści. „A może ona znowu jest“ — myśli, lecz myśl tę odgania natychmiast. „Skądżeby, a zresztą, choćby, to co ci z tego.“ A ona jest. Przy tym samym stoliku siedzi. Ma przed sobą kałamarz i ćwiartki listowego papieru. Ręką przysłania oczy przed żarem lamp i żarem spojrzeń. Powieki jej nerwowo drgają. Na twarz jej białą wybiegły dwie czerwone plamy. Oddech przyspieszony. To dodaje pieprzyku. „Sztamgast“ usiadł w najbliższem jej sąsiedztwie. Rozkoszuje się nią, upaja. Mały bucik. Jak się suknia ładnie fałduje. Ta linja tu, a tamta... Oczy mu się palą. Woła kelnera i pyta szeptem: „Czy ta pani nie wychodziła z kawiarni?“ — Nie proszę pana. — „A na obiad?“ — Piła tylko rano kawę, a potem dwa razy czekoladę. — „To chyba nie żona „reisendera“?“ — Z pewnością nie. To przecież jasne: to taka, jak się panu podoba, niech się pan puści. — Kelner się śmieje...

Nieznajomej „piccolo“ znów przyniósł wiadomość: „pana X. nie ma w hotelu“.

...Zaczęła pisać listy, ale jej nie szło, co chwila targała karteczkę papieru. „Sztamgast“ trzy razy wstawał z krzesła, zdecydowany zbliżyć się do nieznajomej i trzy razy siadał powtórnie. Chwilami żal mu było sąsiadki, ogromnie żal. „E, to taka, po co robić ceremonje?“

Weszło grono podochoconych młodych ludzi. Siedli tuż przy stoliku nieznajomej. Obstalowali koniaki. Jeden z nich zoczywszy piękną sąsiadkę, zapytał kelnera: „Kto to?“ — „To taka“ — odrzekł zapytany, mlasnął ustami i odbiegł przynieść zamówione trunki. A młody człowiek powiedział: „Wiecie co, mam pomysł. Powiem wam, co zrobić z dzisiejszym wieczorem“. — „No, co?“ — odpowiedziano chórem. — „Niczego sąsiadka, zaprosimy ją na kolacyjkę“.

Jeden z wesołej kompanji napisał na karteczce: „Prosimy na szampusia do separatki“, zrobił z niej kulkę i rzucił celnie na stolik nieznajomej. Ona wstała gwałtownie i zawołała: „Płacić!“

Przy rachunku zabrakło jej kilku centów. Pierścionek wsunęła w rękę kelnera, rzekła: „Jutro wykupię“ i wyszła szybko.

Młody człowiek, który proponował zaprosić ją na kolację, wyszedł za nią. Towarzysze śmiejąc się wołali za odchodzącym: „Życzymy powodzenia“.

Kawiarnia zaczęła się opróżniać. Niebawem „sztamgast“ był jedynym gościem w sali. Coś go ciągło odczytać bruljony listów, pisanych przez nieznajomą. Białe płatki papieru, porzucone na dywaniku nęciły go, przyciągały. Czuł, że to śmieszne, głupie, a nie umiał się oprzeć pokusie. Korzystając z chwili, gdy kelner wyszedł do drugiej sali, zebrał pospiesznie potargane kartki i zaczął je składać kawałeczek do kawałeczka. Cztery arkusiki uskładał. Na każdym z nich, jakby jeden okrzyk bólu, rozpaczy, tęsknoty, zmęczonego bezsilną walką serca, stały tylko dwa słowa:

„Kochana Mamusiu!“

Ignacy Nikorowicz.

wanie nowego gmachu do namiestnictwa we Lwowie (1 rata) 67.500 zł.; na budowę gmachu rządowego w Krakowie (2 rata) 92.000 zł.

Ministerstwo oświaty: Na Akademję umiejętności w Krakowie (subwencja na adaptacje, wewnętrzne urządzenie, uporządkowanie bibljoteki, zbiorów fizjograficznych i wydawnictwo materjałów z watykańskich archiwów 1 rata) 8000 zł.; na szkołę sztuk pięknych w Krakowie 23.900 zł.; na artystyczne przyozdobienie Uniwersytetu krakowskiego 3.100 zł.; na restaurację klasztoru w Leżajsku 5.000 zł.; na restaurację katedry wawelskiej 20.000 zł.; na restaurację kościoła parafjalnego w Bieczu 3.000 zł.; na restaurację drogi Krzyżowej w klasztorze OO. Dominikanów w Krakowie 1.000 zł.; na uniwersytet we Lwowie 279.300 zł. (na urządzenie laboratorjum chemicznego 1.000 zł.; urządzenie instytutu dla nowożytnej historji sztuki 500 zł., zakupno insygniów dla dziekana fakultetu medycznego 1600 zł., zakupno gruntu na rozszerzenie głównego gmachu uniwersyteckiego 40.000 zł., uzupełnienie naukowego wyposażenia instytutu fizykalnego 1.000 zł., na wyposażenie i wewnętrzne urządzenie klinik medycznych 55.000 zł.); na uniwersytet krakowski 445.600 zł. (na budowę kliniki okulistycznej 20.000 zł., na wydanie dzieła pamiątkowego z powodu 500-letniego istnienia Uniw. Jagiellońskiego 2.000 zł.); na politechnikę we Lwowie 123.300 zł.

Uroczystość Mickiewiczowska w Krakowie.

Kraków 28. czerwca. Po raucie u hrabstwa St. Tarnowskich na Szlaku odbył się bankiet dany na cześć gości przez koło literackie. Bankiet zgromadził około dwieście osób. Obok prezesa koła p. Juljusza Kossaka na honorowych miejscach zasiedli: sławny poeta czeski Vrchlicky, profesor dr. Balasits, poseł czeski Horzica, syn wieszcza Władysław Mickiewicz, profesor Brandt z Moskwy, prezydent miasta Krakowa Friedlein, poseł profesor dr. August Sokołowski, prezes koła literacko-artystycznego we Lwowie p. Wereszczyński, dr. Włodzimierz Spasowicz, poseł dr. Herold, obecni w Krakowie posłowie do sejmu i rady państwa, literaci i „Sokoli" czescy i polscy.

Pp. Kossak imieniem koła a profesor dr. Zdziechowski imieniem Związku literackiego powitali w serdecznych słowach gości.

P. Władysław Mickiewicz wzniósł zdrowie tych, którzy rozszerzają idee Mickiewiczowskie, a zatem przybliżają chwilę odrodzenia Ojczyzny takiej, jakiej pragnął jego ojciec. Toast ten nagrodzono hucznymi oklaskami.

Prof. dr. Sokołowski wzniósł toast na cześć tych, którzy mimo szczere chęci przybyć nie mogli. *(Oklaski.)*

Po toaście tym nastąpiła scena wielce niemiła, która, jak zgrzyt żelaza po szle, zamąciła serdeczny i poważny nastrój bankietu.

Zabrał mianowicie głos dr. Spasowicz, a przytoczywszy kilka wspomnień osobistych o Mickiewiczu, zakończył tem, że chciałby wznieść toast na cześć braci Moskali, gdyż tacy są, chociaż ich nie znamy. Toast ten wszakże chce wznieść prof. Brandt z Moskwy, zatem mówca jemu go odstępuje.

Zabrał więc głos prof. Brandt i po polsku, z silnym akcentem rosyjskim, zaczął dowodzić, że czuje się dobrym poddanym najdobrotliwszego i najsprawiedliwszego cara. Na to Sokoli czescy i polscy demonstracyjnie wychodzą z sali.

Dalej atakuje Brandt idee liberalne, polemizuje z zapatrywaniami Polaków na cara i Moskwę i twierdził, że Mickiewicz, nazywając cara tyranem, był jako wygnaniec w chwilowem uniesieniu.

Dowodzi, że Mickiewicz marzył o zbrataniu wszystkich narodów słowiańskich bez wyłączenia Rosjan, o czem świadczy jego wiersz do Puszkina, a zakończył wyrażając nadzieję, że Polacy z Moskalami zjednoczą się tak jak Puszkin z Mickiewiczem przed pomnikiem Piotra Wielkiego.

Gdy Brandt skończył w sali odezwały się świstania i okrzyki oburzenia.

Zirytowany Brandt, przypominający bardzo żyda, a jak niektórzy twierdzą będący żydem wychrzczonym, woła, iż świstanie jest rzeczą nietaktowną i niedorzeczną.

Gdy się nieco uspokoiło zabrał głos wiceburmistrz m. Pragi dr. Srb i wzniósł toast na cześć kobiet polskich. Toast ten wypowiedziany serdecznemi słowy powitano gromkimi oklaskami.

Następny mowca prof. dr. Sokołowski odpowiedział Brandtowi. Gościnność wymaga udzielenia głosu każdemu, kto o niego prosi, dlatego też udzielono go Brandtowi. Dziękuje Brandtowi za jego słowa, ale słowa są słowami, a czyny czynami. Oczekujemy ze strony Rosjan również serdecznych czynów.

Prof. Czerny z Pragi toastował na cześć narodu polskiego. Dalsze toasty wznoszone przez Czechów usiłowały zatrzeć fatalne wrażenie słów Brandta, za co też Czechów obrzucono kwiatami.

Spasowicz z Brandtem po cichu opuścili salę.

Koniec bankietu w nocy o godz. 2.

Zaproponowana przez posła Horzicę składka na szkoły Mickiewiczowskie przyniosła znaczną sumę.

Iluminacja miasta wypadła bardzo ładnie. Pięknie był oświetlony plac koło pomnika, Sukiennice, kasa oszczędności, teatr i wiele innych gmachów.

Młodzież szkół średnich składa gremialnie życzenia Władysławowi Mickiewiczowi.

Młodzież akademicka przyjmowała u siebie akademików czeskich.

* * *

Na bankiecie w Krakowie w sali tow. ubezpieczeń poseł Herold wniósł następujący toast:

Często pojawiają się w życiu narodu prawdy, o którychby się nam zdawało, że są tylko teoretyczne i że nie mają żadnej faktycznej podstawy. Tak i między narodem polskim i czeskim była pewna prawda, którąśmy odczuwali, której obawialiśmy się wypowiedzieć, którą sami często zaprzeczaliśmy, do której jednak teraz głośno i dumnie się przyznajemy. To jest ta prawda, że oba narody duchem i sercem, oraz historycznym rozwojem do siebie należą, że wzajemnie na siebie są wskazane. Obecna chwila, w której oba narody święcą setną rocznicę mężów, którzy byli budzicielami i wieszczami swoich narodów, jest objawem powyższej prawdy. Zachodziła różnica w działalności Mickiewicza i Palacky'ego, stosownie do różnic rozwoju obu narodów. Naród polski był przed 100 laty na wyżynie swojego społecznego rozwoju, miał bogatą literaturę, narodową kulturę, a społeczeństwo polskie było na wskróś narodowe. Ale w tej właśnie chwili Ojczyzna wasza została rozerwana, a niezmierny żal ogarnął serca patrjotów polskich i napełnił ją rozpaczą. Dlatego stał się Mickiewicz wieszczem narodu, dodając mu szczerą swoją miłością Ojczyzny siły i nadziei na przyszłość. Czeski zaś naród był prawie zupełnie zniszczony, nie miał duchowego życia. Musiał je stworzyć dopiero Palacky. Jednak obaj: Mickiewicz i Palacky mieli wspólne dążenia, aby miłością Ojczyzny podnieść naród, oraz podjąć walkę o prawo, sprawiedliwość i ludzkość. W tem przejawia się wewnętrzna duchowa jedność między tymi dwoma narodami.

Mówca dziękuje za przyjazne słowa wyrzeczone do narodu czeskiego przez prof. Smolkę i wyraża pewność, że gdybyśmy sobie ręki nie byli podali, byłaby nas do tego zmusiła rzeczowa potrzeba obu narodów. My sobie ręki nie podaliśmy dopiero dziś; serca nasze nie zbliżyły się dopiero w dniach praskich uroczystości, my ręce podaliśmy sobie na realnym gruncie politycznych zapasów, a zasługa tego ściślejszego związku przyjacielskiego należy się mężowi stanu, którego wszyscy kochacie, a któremu naród czeski zachowa trwałą wdzięczność tj. hr. Kazimierzowi Badeniemu. (Huczne oklaski Czesi wołają: Slava Badeniemu!)

My przybyliśmy do Krakowa, aby wam wypowiedzieć, że macie przyjaźń naszych serc. Jak ci, którzy byli niedawno w Pradze, widzą, że serca nasze zdobyli, tak i my przybyliśmy tu, aby wasze serca dla siebie zdobyć. Oba narody walczą za swoją wolność, za swoją narodową kulturę, za swoją polityczną autonomję. Cele obu narodów są równe, a dążą do urzeczywistnienia tych ideałów, którym służył i za które cierpiał wasz Adam. Oba narody w tem państwie mają równe obowiązki żywotne: oprzeć to państwo na podstawie prawa i sprawiedliwości. Dlatego postępowanie obu tych narodów musi być jednakowe. Nie wystarcza tylko, żebyśmy się nawzajem kochali. Ta miłość powinna być opromienianą harmonją i czynami.

Przybyliśmy tu nietylko złożyć hołd waszemu wielkiemu genjuszowi, nie przyszliśmy tylko z własnej woli, my przyszliśmy tu z obowiązku, aby spełnić ścisły rozkaz wszystkich serc czeskich, całego narodu, my przybyliśmy tu, aby zacieśnić i na zawsze utrwalić związek serc czeskich i polskich, solidarność polsko-czeską. Kończę okrzykiem: Niech żyje polski naród, niech żyje sojusz polsko-czeski! *(Huczne oklaski.)*

Rozruchy z powodu żydów.

Grybów 27. czerwca. W Koniuszowej odparł żandarm ekscedentów od dwóch szynków, gdzie rozbito szyby i skradziono nieco napojów. Ekscedenci zostali aresztowani.

* * *

Nowy Sącz 26. czerwca. Pod wrażeniem obecnych rozruchów w Sandeckiem wypytywałem się o zdania w tej sprawie kilkunastu poważniejszych mieszczan i włościan (ale nie socjalistów) i wszyscy twierdzą, że rozruchy obecne nie są wypływem jakichś agitacji, ale wywołane są koniecznością samoobrony przed przekraczającą zwykłą miarę potęgą żydowstwa, a kilku bardzo rozsądnie na tę sprawę się zapatrujących, zapowiada, że ruch ten dzisiaj po raz pierwszy powstały zostanie wprawdzie przez żandarmerję i wojsko stłumiony, ale nie ulega wątpliwości, że niezatamowanie samowoli żydowskiej spowoduje tajemne przygotowania następnych ewentualnych rozruchów! Oto mniej więcej słowa jednego z nich:

— „Dzisiaj bez żadnej organizacji naród daje znak rządowi, że już nie może dłużej patrzeć spokojnie na rozrost żydowstwa, a co będzie, jeżeli za parę lat zorganizujemy się cichaczem i na dany sygnał w całym kraju rozpoczniemy działać? Nie daj Boże jeszcze nieurodzaju i głodu przez parę lat, bo wtedy rozpacz przyśpieszy sprawę i poda straszny nóż do ręki". *M.*

* * *

Skonfiskowano.

* * *

Z Nowego Sącza donoszą 27. bm.: Na rogach ulic poprzylepiano odezwę do mieszkańców, wydaną przez burmistrza p. Lipińskiego. Odezwa nawołuje do spokoju, podnosi, iż ludność nie umie ocenić wolności, jaką ją obdarowano i zmusza władzę do użycia siły zbrojnej. Dalsze ekscesy staną się przyczyną zwiększenia nędzy obywateli i pogrążą ich w położenie bez wyjścia. Odezwa kończy się temi słowy: „Ostrzegam, iż odtąd środki łagodne ustaną. W razie tumultu, użyte zostaną najostrzejsze środki wojskowe. Ład musi być przywrócony. Ofiar oszczędzać się nie będzie."

W nocy wczoraj (26. bm.) były rozruchy w Krościenku, dziś (27. bm.) rano w Jazowsku za Łąckiem wojsko przywróciło tam spokój, ale obawiają się ponowienia rozruchów. Jednego chłopa raniono.

W Muszynie i Krynicy również były niepokoje. W Krynicy zrabowali ekscedenci kram. Wybito szyby w karczmie żydowskiej. Naokoło Limanowej panują także rozruchy.

Deputacji żydów, która była dziś (27. bm.) na audjencji u namiestnika, przyrzekł hr. Piniński, iż użyte zostaną najostrzejsze środki dla poskromienia rozruchów.

Bochnia 27 czerwca. Wczoraj wieczorem spłonęły tutaj wielkie magazyny siana, będące własnością spółki żydowskiej, eksportowej. Niebezpieczeństwo zagrażało stacji kolejowej, sąsiednim budynkom i magazynom wojskowym. W ciągu nocy magazyny te, mieszczące przeszło 50.000 centnarów siana, spłonęły do szczętu. Wysiłkom połączonych straży pożarnych, kolejowej i wojskowej, powiodło się pożar zlokalizować. Olbrzymie tłumy ludu nadpływały ze wszystkich stron ku pożarowi i zalewały stację kolejową tak, że tylko energji urzędnika ruchu, pełniącego służbę, zawdzięczać należy, że się obeszło bez wypadku.

Pożar magazynów jak przewidywano, był dziełem zbrodniczej ręki i hasłem rozruchów, które się rozpoczęły wczoraj, przenosząc się z okolicy do miasta. Tłumy obcych robotników i chłopów zalały miasto i rozpoczęły wybijać szyby w domach żydowskich. Na żądanie władz politycznych wyszedł tutaj z Krakowa bataljon 100 pułku piechoty, gdyż bocheńska załoga kawalerji wysłaną została w okolice Bochni.

Bochnia 27 czerwca. Sąd wiśnicki na wiadomość o sobotnich zajściach w powiecie, natychmiast wysłał komisję śledczą.

Spokój przywrócony. Szybkie pojawienie się wojska zapobiegło dalszym rozruchom. Możliwe środki ostrożności zarządzone. Trzech ekscedentów i dwóch agitatorów aresztowano.

Brzozów. W Jasionowie w powiecie brzozowskim uderzono wczoraj wieczorem patrolującego żandarma w twarz. Podejrzanego o to sprawcę Zgłobickiego aresztowano.

Z kompetentnej strony dowiadujemy się, iż dziś w całym kraju panuje spokój, nigdzie nie przyszło do żadnych ekscesów.

(Telegram „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 28. czerwca. Prezydent gabinetu hr. Thun jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem sprawiedliwości zarządził na podstawie §. 430 postępowania karnego **zaprowadzenia sądów doraźnych dla powiatów: limanowskiego i nowosądeckiego**, co do zbrodni morderstwa, rabunku, podpalenia i gwałtu publicznego w myśl §. 85 kodeksu karnego, t. j. złośliwe uszkodzenie obcej własności.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 29. czerwca.

O godz. 3. popołudniu na Wysokim Zamku festyn Związku chrześcijańsko-narodowego.

Panorama racławicka na placu wystawy otwarta codziennie od godz. 8. rano do zmroku.

Wiadomości osobiste. Prezydent Małachowski po pobycie w Pradze, Wiedniu i Krakowie powrócił do Lwowa w towarzystwie słynnego poety czeskiego Jarosława Vrchlickiego. — Dr. Ostaszewski-Barański powrócił z Pragi i Krakowa i z dniem dzisiejszym objął redakcję *Dziennika Polskiego.*

Kalendarz. Środa (29.): Piotra i Pawła. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 8, zachód o godzinie 7. minut 57.

Drogiego gościa powitała wczoraj stolica Galicji, a jest nim największy dziś poeta czeski i szczery przyjaciel Polaków p. Jarosław Vrchlicky z Pragi, który po uroczystościach krakowskich przybył na kilka dni w odwiedziny do swoich dawnych znajomych i przyjaciół we Lwowie. Już na pół godziny przed nadejściem pospiesznego pociągu z Krakowa zaczęła się na dworcu gromadzić publiczność, wśród której zauważyliśmy mnóstwo Czechów, zamieszkałych we Lwowie, kilku z nich w swych narodowych czamarkach, dalej grono dziennikarzy z wiceprezesem towarzystwa dziennikarzy polskich p. Skrzyńskim na czele, przedstawiciele wszystkich lwowskich redakcyj, deputacja koła literacko-artystycznego, deputacja towarzystwa im. Adama Mickiewicza, wielu członków rady miejskiej, wyższych urzędników magistratu i wiele innych wybitnych osobistości naszego miasta.

Gdy pociąg wjechał na peron, ruszyli wszyscy ku wagonowi, którym jechał znakomity poeta, a nasz drogi gość.

Z wagonu wyprowadzili go prezydent miasta dr. Godzimir Małachowski i wiceprezydent p. Michał Michalski. Poetę otoczyli kołem dziennikarze i literaci lwowscy, a p. prezydent powitał w krótkich a serdecznych słowach poetę w imieniu miasta Lwowa; przemówienie swoje zakończył słowami: „Niech żyje największy poeta czeski Jarosław Vrchlicky!" Publiczność powtórzyła ten okrzyk z zapałem, a p. Vrchlicky, widocznie silnie wzruszony, kilkakrotnie uściskał i ucałował p. prezydenta.

Następnie w imieniu towarzystwa Adama Mickiewicza powitał gościa p. Władysław Belza, kończąc czeskim okrzykiem „na zdar"! Dalej witali znakomitego pieśniarza p. Kazimierz Skrzyński imieniem towarzystwa dziennikarzy polskich, p. Stanisław Schnür-Pepłowski imieniem koła literacko-artystycznego, p. Stachowiczowa, prawdziwa gwiazda naszej sceny, imieniem artystów, wręczając gościowi śliczny bukiet z wstęgami o barwach narodowych polskich. Czesi witali swego ziomka serdecznem uściśnieniem ręki i narodowem swem pozdrowieniem „na zdar".

Wzruszającą była chwila, gdy dwa małe dziewczątka polskie wręczyły poecie dwa śliczne bukieciki z wstążkami o barwach narodowych czeskich. Poeta uściskał i ucałował je serdecznie.

Koło literacko-artystyczne ofiarowało p. Vrchlickiemu gościnę przez czas pobytu jego we Lwowie, gość jednak musiał niestety odmówić, ponieważ już naprzód uproszony przez swego krewnego zmuszony był zamieszkać w jego domu.

Razem z p. Jarosławem Vrchlickim przybył do Lwowa znany i ceniony slawista profesor Bronisław Grabowski z Częstochowy.

Koło literacko-artystyczne przyjmować będzie dziś w swych salonach sympatycznych gości pp. Vrchlickiego i Grabowskiego.

Ostrzeżenie. Jeden z naszych czytelników we Lwowie pisze do nas: Wczoraj po południu około godziny 6. przechodziła ulicą Jabłonowskich moja żona, gdy nagle poczuła silne uderzenie i ból od rzuconego kamienia z I. pierwszego piętra pierwszego zabudowia koszar wojskowych po lewej strnie (idąc z ulicy Zielonej na ulicę Jabłonowskich, gdy się kończą zabudowania po prawej stronie, naprzeciw studni.) Do tej pory żona czuje ból w okolicy prawej łopatki. Wobec tego niebezpiecznie jest tą ulicą przechodzić i proszę o łaskawe podanie ostrzeżenia dla innych.

Królem kurkowym w Krakowie obwołany został p. Władysław Niewiarowski, emerytowany rotmistrz i właściciel krakowskiej ajencji Tow. wzaj. ubezpieczeń. Marszałkami obwołani pp. Eugenjusz Smidowicz i Roman Chmurski.

Ofiara Wisły. W niedzielę o godzinie 3 popołudniu utopił się 10-letni Zygmunt Miłobądzki, kąpiąc się w Wiśle koło wapiennika naprzeciw Skałki w Krakowie.

Z Lublany donoszą, iż wyższy sąd krajowy w Gracu zarządził, że w sądach w Lublanie, wszelkie urzędowanie odbywać się ma w języku niemieckim. Niebawem odbędzie się zgromadzenie słoweńskich adwokatów, notarjuszy i posłów z protestem przeciw tym zarządzeniom.

Oszust. W Wiedniu uwięziono onegdaj jakiegoś szalbierza, zwącego się Adamem hr. Dąbskim. W Berlinie miał wyłudzić od jakiegoś studenta 500 marek, a w Wiedniu naciągał kelnerów po restauracjach i kawiarniach.

Defraudant. Z Wiednia donoszą, iż szef ekspedytu firmy Siemens i Halske nazwiskiem Hans Ulrich zdefraudował u tej firmy 30.000 zł. Ulrich oddał się sam w ręce sądu. Skradzione pieniądze przetrwonił na hulankach.

Sieć telegraficzna w całym świecie posiada długość około 8 miljonów km. podług *Railway and Engineering Rewiew.* Z tego wypada na Europę około 3 miljony km., na Azję 0.5 miljona km., na Afrykę 0.2 mil. km., na Amerykę 4 miljony km., a na Australję 0.3 miljona km.

Odznaczenie Dyrektor konserwatorjum muzycznego w Krakowie Władysław Żeleński otrzymał krzyż rycerski orderu Franciszka Józefa.

Usiłowane samobójstwo. W nocy na 26 bm. o godzinie 11 usiłowała odebrać sobie życie Ewelina Kostek, 24 lat licząca bona, Niemka, zażywszy roczyn fosforu. Po udzieleniu jej pierwszej pomocy przez pogotowie stacji ratunkowej, pozostawiono ją w domowem leczeniu, nie zagraża bowiem żadne niebezpieczeństwo jej życiu. Powodem samobójstwa były złe stosunki majątkowe.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Z powodu śmierci ś. p. Antoniego Dąbczańskiego, składają urzędnicy galic. banku kredytowego, jako koledzy ojca, zamiast wieńca 25 zł. na schron sko brata Alberta.

Zmarli:

† Antoni Dąbczański, słuchacz prawa na uniwersytecie lwowskim zmarł wczoraj we Lwowie w 20 roku życia.

Zgon ten dotyka boleśnie p. Leszka Dąbczańskiego, powszechnie szanowanego obywatela i szermierza w walkach o wolność. Słów do wyrażenia współczucia wobec tak ciężkiej straty w istocie braknie, — ś. p. Antoni zeszedł z tego świata jak kwiat podcięty mściwą, a niszczącą ręką śmierci. Młodzieniec, który rokował najlepsze nadzieje, który mógł stanowić chlubę kraju zniknął nagle niemal... Dla rodziców stroskanych niech to będzie przynajmniej pociechą, że zmarłemu towarzyszy powszechny żal do grobu.

Pogrzeb odbędzie się jutro o godzinie 5. popołudniu z domu żałoby przy ulicy Pańskiej l. 3, na cmentarz Łyczakowski.

W Woli pod Łańcutem, Kazimierz August Hartmann, słuchacz Politechniki lwowskiej, w 23 r. życia.

Na Szląsku, Paweł Stwiertnia, inżynier.

Celina z hr. Romerów hr. Marassé, zmarła dnia 24. b. m. w Bieździatce w Jasielskiem, przeżywszy lat 40.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne)

Nowy Jork 27. czerwca. *New York Herald* otrzymał z San Jago de Cuba następującą depeszę: Amerykański krążownik „Wezuwiusz" rekognoskując zatokę St. Jago przepłynął z łatwością obok szczątków „Merimaca." Donosi on, iż obok zatopionego Merimaca z łatwością przepłynąć mogą dwa pancerniki, płynąc jeden obok drugiego. Admirał Sampson więc, jeżeli będzie chciał zaatakować St. Jago od strony morza, będzie mógł wpłynąć do zatoki.

Nowy Jork 27. czerwca. Urzędowy raport jenerała Wheelera o bitwie pod Ambuscade donosi, iż Amerykanie stracili 22 żołnierzy, a 80 jest ranionych.

Po bitwie pięć wagonów z ranionymi Hiszpanami odjechało do St. Jago de Cuba. Wielu innych ranionych żołnierzy udało się tam konno lub pieszo.

Pułkownik Rossevelt opowiada, iż Hiszpanie strzelali zadziwiająco celnie, a ogień utrzymywali nadzwyczaj dobrze.

Nowy Iork 27. czerwca. Według depeszy nadesłanej tu z New Portu krążownik „Harvald" odpłynął do Sant Jago, wioząc na swym pokładzie kilka oddziałów wojska.

Do *New Jork Tribune* telegrafują z Port Said (nad kanałem sueskim), iż celem, do którego podąża hiszpański kontradmirał Camara jest Hawai, a następnie San Francisco.

W San Francisco wsiadło na cztery okręty tranportowe 4000 ochotników i odpłynęło natychmiast na Filipiny.

Waszyngton 27 czerwca. Departament marynarki zawiadamia, że komodor Watson, znajdujący się na pokładzie statku „Newark", połączy się z eskadrą Sampsona i obejmie naczelne dowództwo nad połączoną flotą, złożoną z pancerników i krążowników, która natychmiast wyruszy ku brzegom hiszpańskim.

Nowy Jork 27 czerwca. Do *Worlda* donoszą z Playa del Este na Kubie, że amerykańskie statki „Vixen" i „Glocester" wysadziły na ląd 300 żołnierzy pod Surgidero la Sigua. Kilkuset Hiszpanów, którzy się tam znajdowali, po krótkim oporze cofnęło się.

Berlin 28. czerwca. Niemieckie krążowniki „Kaiser" i „Prinzess Wilhelm" zawinęły 20. bm. do portu w Manilli.

Polt Said 28. czerwca. Rząd egipski nie pozwala admirałowi Camarze naładować węgli.

Londyn 28. czerwca. Waszyngtoński korespondent *Morning Post* donosi, że dowiedział się od jednego z wysokich dygnitarzy, iż toczą się rokowania między Anglją a Ameryką, ażeby zabronić flocie admirała Camary przepłynięcie kanału Sueskiego.

Madryt 28. czerwca. Sytuacja w San Jago jest wciąż niezmieniona.

Depesza z wysp Kanaryjskich donosi, że tamtejsze władze, jakoteż wojsko i ludność zachowują się z wielkim entuzjazmem, wobec możliwości napadu Amerykanów na te wyspy.

Depesza z Hongkongu donosi, że sytuacja na Filipinach się nie zmieniła. Hiszpanie utrzymują się jeszcze zawsze w posiadaniu Manilli i pracują nad nowymi szańcami.

Nowy Jork 28. czerwca. Przednia straż amerykańskiej armji obozuje nad brzegami rzeki Guama w odległości pięciu mil od San Jago. Miasto widoczne jest z obozu. Jest ono dobrze obwarowane i oficerowie uznają, że zdobycie go przedstawia wielkie trudności.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Fremdenblatt znów polemizuje z *Głosem Czarnogórca*, oświadcza jednak, że polemika ta nie ma wcale urzędowego charakteru. *Pester Lloyd* podając w swoim czasie wiadomość o przebiegu wizyty księcia czarnogórskiego w Londynie, fałszywie doniósł, że wiadomość tę czerpie z *Głosu Czarnogórca*, gdyż podał ją wychodzący w Zagrzebiu dziennik *Srbobran.* Wiedeńskie biuro korespondencyjne sprostowało owo doniesienie, mimo to jednak *Głos Czarnogórca* atakował biuro korespondencyjne jako organ rządu austrjackiego i zarzucał mu, że chciało tę sprawę pogmatwać. Z tego więc powodu, tudzież z powodu niestosownego tonu, w jakim *Głos Czarnogórca* odezwał się o rządzie austrjackim, musiał *Fremdenblat* zganić organ czarnogórski.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 28. czerwca. Dziś deputacja straży skarbowych ze wszystkich krajów reprezentowanych w radzie państwa wręczyła opatrzoną 6643 podpisami petycję o polepszenie socjalnego i materjalnego położenia funkcjonarjuszów straży.

Minister skarbu dr. Kaizl przyjął deputację jak najżyczliwiej i rzekł, iż wkrótce już będą spełnione jej życzenia.

Paryż 28. czerwca. Według wiadomości, zaczerpniętych z autentycznego źródła przyszły gabinet francuski, drobne zmiany nie są wykluczone, ma być złożony jak następuje: Brisson obejmie prezydjum i tekę ministerstwa spraw wewnętrznych; Bourgeois oświaty, Cavaignac wojny, Lockroy marynarki, Peytral skarbu, Sarrien sprawiedliwości, Marnejouls handlu. Teka ministra dla robót publicznych jeszcze nie oddana; otrzyma ją zapewne albo Valle, albo Mesureur.

Paryż 28. czerwca. Brisson miał dłuższą konferencję z członkami przyszłego gabinetu. Zgodzono się, aby na razie odroczyć sprawę rewizji konstytucji, aby w sprawie Dreyfusa zająć stanowisko, że sprawa ta raz osądzona jest już zakończoną, nadto postanowiono od 1. lipca znowu zaprowadzić cła zbożowe.

Prezydent Faure zapewne dziś podpisze reskrypt mianujący nowych ministrów.

Rzym 28. czerwca. *Italie* ogłasza listę nowego gabinetu, według której jenerał Pelloux obejmie prezydjum, Canevara tekę spraw zagranicznych, a Carcano skarbu.

Berlin 28. czerwca. Petersburski korespondent *Localanzeigera* dowiaduje się, iż w rosyjskiem ministerstwie spraw zagranicznych panuje jak największe oburzenie z powodu występów i mów Komarowa w Pradze. Ostry komunikat w *Fremdenblacie* spotkał się z jak najzupełniejszem uznaniem w ambasadzie rosyjskiej w Wiedniu.

Sfery rosyjskie podziwiają wielką gościnność rządu austrjackiego i dodają, że Rosja wobec jakiego niemieckiego Komarowa postąpiłaby była zupełnie inaczej.

Wiedeń 28. czerwca. Dzisiejsza *Wiener Zeitung* ogłasza na podstawie § 14 rozporządzenie cesarskie w sprawie prowizorjum budżetowego na drugą połowę roku 1898.

Cesarz sankcjonował projekt ustawy, uchwalonej przez sejm galicyjski, a zmieniającej § 40 ustawy z dnia 1. stycznia 1889 w sprawie stosunków prawnych nauczycieli w szkołach ludowych.

Raab 28. czerwca. Podczas wczorajszego odpustu w Gyoerszentivan przyszło do bójki, podczas której żandarmi aresztowali dwóch chłopów. Tłum chłopów domagał się natarczywie wypuszczenia aresztowanych na wolność, a gdy żandarmi nie usłu-

chali i jeszcze dwóch innych aresztowali, rozpoczęli chłopi szturm na urząd gminny. Przybyły z Raab szwadron huzarów i żandarmi rozprószyli tłum. Następnie udali się huzarzy do fabryki wagonów w Raab, na którą napadli robotnicy, odparli ich i aresztowali przewódców. Zdaje się, że ludność podburzyli właśnie owi robotnicy. Spokój już przywrócony.

Petersburg 28. czerwca. W Rjazaniu wybuchł pożar, a podsycany silnym wichrem zniszczył cztery dzielnice miasta. Szkoda wynosi kilka miljonów ubli.

Kraków 28. czerwca. Dziś rozpoczął się tu zjazd delegatów stowarzyszeń katolickich robotniczych. Wysłano telegram do papieża z prośbą o błogosławieństwo dla rozpoczętej pracy. Prezesem wybrany p. Antoni Stróżyński.

W sprawozdaniach delegatów zaznaczonem jest wszędzie, iż ruch w duchu katolickim stale się wzmaga, a pocieszającym objawem jest to, iż odbywa on się na gruncie narodowym. Najlepszym dowodem jest, iż czytelnia katolicka w Białej, tem mieście zgermanizowanem, zsolidaryzowała się zupełnie z polskością.

Czytelni katolickich istnieje dotąd cztery, a to we Lwowie, Krakowie, Tarnowie i Tarnopolu.

Zjazd kończy obrady jutro.

Kraków 28. czerwca. Policja zakazała pochodu robotniczego, który miał się odbyć jutro przed pomnik Mickiewicza. Zakazem tym dotknięte zostały tak katolickie stowarzyszenia robotnicze, jak i socjalno-demokratyczne. W motywach powiedziano, że wskutek antagonizmu, jaki panuje między obiema partjami, mogłoby przyjść do rozlewu krwi.

Kraków 28. czerwca. Goście czescy wyjechali dziś z Krakowa; jedna ich część udała się do Wieliczki, celem zwiedzenia tamtejszych salin, inni wrócili do domu.

Wiedeń 28 czerwca. Dzisiejsza *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie cesarskie z 25 czerwca b. r. w sprawie dalszego pobierania podatków i innych opłat państwowych, tudzież pokrywania wydatków państwowych w czasie od 1 lipca do 31 grudnia 1898. Wedle tego rozporządzenia upoważniony zostaje rząd na zasadzie § 14 ustawy zasadniczej z 21 grudnia 1867 pobierać nadal podatki bezpośrednie i opłaty pośrednie i robić wydatki na rachunek kredytów, które oznaczone zostaną w ustawie finansowej na rok 1898. W tej sprawie upoważniony zostaje rząd do wypłacania nadal dodatków subsystencyjnych w dotychczasowy sposób.

Nadto upoważniony zostaje minister finansów celem pokrycia wydatków na inwestycje, które oznaczone zostaną w ustawie finansowej na rok 1898, dopóki nie mogą one być zaspokojone przez emisję renty inwestycyjnej, dostarczyć tytułem zaliczki kwoty 20 miljonów zł., przyczem należy mieć wzgląd na przepisy ustawy z 10 czerwca 1868.

Rząd może do końca grudnia dysponować wszystkimi kredytami, które wygasają z 30 czerwca b. r.

Wiedeń 28 czerwca. Komitet wykonawczy klubu czeskiego wyznaczył, jako delegatów, do zamierzonych konferencyj z Niemcami, posłów: Brzorada, Engla, Gregra, Herolda, Kramarza, Pacaka i Stransky'ego.

Wiedeń 28. czerwca. *Wiener Zeitung* ogłasza prowizorjum ugodowe na drugie półrocze 1898 r. ustanowione na podstawie §. 14 ustaw zasadniczych.

Praga 28. czerwca. Rosyjscy dziennikarze, którzy bawili w Pradze na uroczystości Palackiego, a mianowicie: książę Andronikow, radca stanu Vaclik i redaktor Prokopec zostali wezwani przez dyrektora policji do opuszczenia. Pragi. Wskutek tego rozkazu wczoraj wyjechali.

Berno 28 czerwca. Tutejszy organ młodoczeski *Lidove Noviny* nie obiecuje sobie żadnego skutku po rokowaniach Thuna i sądzi, że sprawdzą się słowa Jaworskiego, iż hr. Thun, tak rozpoczął jak Badeni i tak też skończy.

Budapeszt 28 czerwca. Parlament odroczony do 5 września.

Praga 28 czerwca. *Politik* donosi, że mężowie zaufania stronnictwa młodoczeskiego klubu młodoczeskiego wezwani zostali na jutro do hr. Thuna na konferencję.

Budapeszt 28 czerwca. Do tutejszych dzienników donoszą o awanturniczej pogłosce o projektach hr. Thuna. Mianowicie piszą, iż hr. Thun ma od cesarza upoważnienie do rozwiązania izby i rewizji konstytucji w tym duchu, aby sprawy wewnętrzne były załatwiane w sejmach, a rada państwa ma się zająć tylko sprawami wspólnemi. Posłowie do rady państwa mają być wybierani przez sejmy, piąta kurja zostanie zniesioną.

Berlin 28. czerwca. Wiadomy jest już rezultat wszystkich ściślejszych wyborów. Wybrano w nich 19 konserwatystów, 10 ze stronnictwa państwowego, 23 z centrum, 5 antisemitów, 39 liberałów, 11 z wolnomyślnej frakcji Rickerta a 29 z frakcji Richtera, 8 z niemieckiego stronnictwa ludowego, 3 ze związku rolników, 24 socjalistów, 1 Polaka, 8 Welfów i 6 dzikich.

Stambuł 28. czerwca. Wysłano stąd wielu lekarzy i aptekarzy z instrumentami i lekarstwami dla 7-go korpusu w Yemenie w Arabji. Ubiegłej nocy powołano ministrów niespodziewanie do Yldiz-Kiosku na naradę gabinetową. Wnoszą, że z Yemenu nadeszły ważne wiadomości o szerzeniu się rewolucji.

Kraków 28. czerwca. Policja krakowska aresztowała wczoraj kilku chłopaków, którzy z kamieniami w kieszeniach chodzili po ulicach, mając zamiar wybijać szyby. Osadzono ich w aresztach pod Telegrafem.

Wiedeń 28. czerwca. Wczoraj zmarł tu Kajetan Zagórski, konsul austro-węgierski w Trebizondzie.

Wiedeń 28. czerwca. U arcyksiężnej Stefanji odbyło się dziś śniadanie, na którem między innymi był br. Brunicki.

Praga 28. czerwca. Kartel cukrowy uchwalił przeznaczyć do sprzedaży w miesiącu lipcu 1% kontyngentu. Ceny pozostają niezmienione.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 28. czerwca 1898 r.

HOTEL ŻORZA. Iza i Ida Rylskie z Uhrynowa. W. Świeżawscy z Holuba. K. Sołtan-Abgarowicz z Dubienki. J. Garapich z Kalnego. O. hr. Kaczanowski z Kijowa. M. hr. Pinińscy z Koszyłowic. M. hr. Borkowski z Mielnicy. M. hr. Rumerskirch ze Żółkwi. R. Wojciechowski z Dąbrowy. A. Gorayski z Moderówki. B. Cieński z Łoszniowa. T. Sroczyński z Jasła. Br. P. Pletzger z Budapesztu. J. Reiner z Kronstadtu. K. Weydlich z Podola.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. W. hr. Dieduszycki z Jezupola. M. hr. Sobańska z Królestwa Pol. J. ks. Puzyna z Narola. A. Kożuchowski z żoną z Wołynia. B. Daszewski z Rohatyna. Z. Trzecieski z córką z Dynowa. W. Morawski z żoną z Odrzechowa. W. Struszkiewicz, radca, E. Meissl z Wiednia. F. Słonecki z Żółkwi. W. Postruski z Seredna. J. Proszko z Wiednia. J. Fayod z Köln. M. Małaczyński z Tartakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Jaworski z Skwarzawy. H. Kruzenstern z Niemirowa. Dr. Kafliński z Kamionki. J. Trojan z Komarna. R. Tomżyński z Krasiczyna. K. Bojanowski z Rosji. K. Wierzbicki z Czortkowa. Ks. W. Frydek z Komarna. F. Stanek z Wiszenki. J. Oliński z Czerniowiec. M. Czaykowska z Wasylowa. D. Skawińska z Sanoka.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Obwieszczenie
Towarzystwa ubezpieczeń na życie
„NEW-JORK"
założonego w roku 1845. — W Austrji od roku 1876.

Najstarsze światowe międzynarodowe Towarzystwo ubezpieczeń na życie.

Powołując się na obwieszczenie Towarzystwa z dnia 23. lipca 1897 ogłoszona, mamy zaszczyt podać do ogólnej wiadomości, że wysokie c. k. ministerstwo spraw wewnętrznych potwierdziło przedłożone mu dla austrjackiego interu przeznaczone **„ogólne warunki ubezpieczenia"** i **„taryfy premjowe netto"**, dalej przyjęto do wiadomości przedłożone mu prospekta i wzory polic i wniosków, a wreszcie, że Towarzystwo nasze złożyło przepisaną mu **kaucję w ustawowo normowanych wartościach w ck. urzędzie płatniczym ministerstwa w Wiedniu.**

Gdy więc nasze Towarzystwo tem samem wszystkim przepisom rozporządzenia wysokiego c. k. ministerstwa z dnia 5. marca 1896 Dz. u. p. nr. 31 zupełnie zadosyć uczyniła, rozpoczęliśmy obecnie znowu działalność w kierunku pozyskania nowych wniosków w krajach zastąpionych w Radzie państwa.

Wiedeń, 28. czerwca 1898.

Za
„NEW-JORK"
Towarzystwo ubezpieczeń na życie

Prezydent:
John A. McCall.

Jeneralny dyrektor w Europie: Wm F. Ingersoll.
Jeneralny dyrektor w Austrji: I. C. Löwenberg

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW

TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE

za czas od 1. kwietnia 1897 do 31. marca 1898 r.

(DZIAŁ OGNIOWY i GRADOWY).

Rozchód. Rachunek Zysków i Strat z działu ogniowego i gradowego za czas od 1. Kwietnia 1897 r. do 31. Marca 1898 r.

		Dział ogniowy i gradowy				Przypada na dział ogniowy		Przypada na dział gradowy	
		Złr.	ct.	Złr.	ct.	Złr.	ct.	Złr.	ct.
1	**Szkody i koszta likwidacji wypłacone:**								
	1. W dziale ogniowym	1,870.400	41						
	mniej zwrot Tow. kontrasekur.	544.838	53	1,352.561	88	1,326.561	88		
	2. W dziale gradowym	271.166	71						
	mniej zwrot Tow. kontrasekur.	108.466	61	162.700	10			162.700	10
2	**Koszta administracji:**								
	1. Prowizja (mniej prowizja kontrasekur.)	102.465	36			98.176	34	4.289	02
	2. Wydatki administracyjne bieżące	578.938	68	681.404	04	562.415	77	16.522	91
3	**Odpisy i inne wydatki:**			52.007	05	42.692	76	9.314	29
4	**Fundusz na szkody nieuregul.** (mniej udział Tow. kontrasek.)	209.257	83	209.257	83	209.257	83		
5	**Stan funduszów z końcem r. 1897 (z wyjątkiem funduszu emer.):**								
	1. Rezerwa zaliczki w dziale ogniowym	1,404.319	86						
	mniej kontrasekuracja	422.200	69	982.119	17	982.119	17		
	2. Fundusz rezerwowy:								
	a) w dziale ogniowym	2,766.384	76						
	b) „ gradowym	915.561	65	3,681.946	41	2,766.384	76	915.561	65
6	**Czysta pozostałość**			690.038	68	659.420	70	30.617	98
				7,785.035	16	6,646.029	2	1,139.005	95

Przychód.

		Dział ogniowy i gradowy				Przypada na dział ogniowy		Przypada na dział gradowy	
		Złr.	ct.	Złr.	ct.	Złr.	ct.	Złr.	ct.
	W dziale ogniowym wystawiono 375.953 ważnych polic, któremi ubezpieczono wartość . Złr. 543,328·008								
	W dziale gradowym wystawiono 3.950 ważnych polic, któremi ubezpieczono wartość . Złr. 13,821.333								
1	**Fundusze przeniesione z r. 1896/7** (z wyjątk. fund. rezerw.):								
	1. Rezerwa zaliczki działu ogniow. mniej kontrasekur.	963.328	43						
	2. Fundusz asekuracyjny działu ogniowego	62.773	66						
	3. „ rezezerw. dz ogniow. stan z 1. kwietnia 1897	2,703.971	10						
	„ „ „ gradow. „ „ „	861.165	2[illegible]						
	„ „ „ ogniow. przyrost „ roku bież.	62.41[illegible]	66						
	„ „ „ gradow. „ „ „ „	54.396	37	4,708.04[illegible]	[illegible]	3,792.486	85	915.561	65
2	**Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z r. 1896/7** mniej kontrasekuracja	134.6[illegible]0	98	134.601	98	134.600	98		
3	**Zaliczka zebrana:**								
	1. W dziale ogniowym	3,662.849	48						
	mniej kontrasekuracja	1,140.082	46	2,522.767	02	2,522.767	02		
	2. W dziale gradowym	348.539	42						
	mniej kontrasekuracja	139.415	83	209.123	59			209.123	59
4	**Dochód z lokacji kapitału:**			130.730	54	124.461	43	6.269	11
5	**Inne dochody:**			79.764	53	71.712	93	8.051	60
				7,785.035	16	6,646.029	21	1,139.005	95

Stan czynny. Rachunek bilansu z działu ogniowego i gradowego z dniem 31. Marca 1898 r.

		Dział ogniowy i gradowy				Przypada na dział ogniowy		Przypada na dział gradowy	
		Złr.	ct.	Złr.	ct.	Złr.	ct.	Złr.	ct.
1	**Niewypłacony kapitał akcyjny**			—	—				
2	**Zapas gotówki z dniem 31./3. 1898**			58.567	68	58.567	68		
3	**W Bankach i Zakładach na rachunku bieżącym**			935.048	14	926.206	41	8.841	73
4	**Wartość realności**			520.505	—	520.505	—		
5	**Papiery wartościowe po kursie z dnia 31. Marca 1898 roku i wartość kuponów bieżących:**								
	a) fundusz rezerwowy ogniowy	1,660.593	31						
	b) „ „ gradowy	667.852	16	2,328.445	47	1,660.593	31	667.852	16
6	**Weksle stron ubezpieczonych**			150.047	26	81.023	90	69.023	36
7	**Pożyczki hipoteczne**			—	—				
8	„ **na zastaw papierów wartościowych**			—	—				
9	**Fundusz emerytalny w papierach wartościowych po kursie z dnia 31. Marca 1898 r. i wartość kuponów bieżących**			538.489	74	538.489	74		
10	**Efekta funduszów:**								
	1. funduszu zapomogowego dla wdów po urzędnikach	46.452	60						
	2. efekta agentów (kaucje)	191.934	44						
	3. fundusz Pawła Przedpelskiego	9.523	30						
	4. „ Białego Krzyża	12.724	—	260.634	34	260.634	34		
11	**Towarzystwo kontrasekuracyjne**			145.883	75	56.005	58	89.878	17
12	**Zaległości po Agencjach i Reprezentacjach**			791.747	06	779.525	59	12.221	47
13	**Różni dłużnicy**			842.493	93	819.814	68	22.679	25
14	**Koszta organizacji niezamortyzowane**			—					
15	**Wartość inwentarza po odpisaniu zużycia**			18.874	68	18.874	68		
16	**Fundusz na różnicę kursu w dziale gradowym**			3.868	60			3.868	60
17	**Niepokryty niedobór z roku 1895 w dziale gradowym**			191.658	82			191.658	82
				6,786.264	47	5,720.240	91	1,066.023	56

Stan bierny.

		Dział ogniowy i gradowy				Przypada na dział ogniowy		Przypada na dział gradowy	
		Złr.	ct.	Złr.	ct.	Złr.	ct.	Złr.	ct.
1	**Emitowany kapitał akcyjny**			—	—				
2	**Fundusze rezerwowe:**								
	a) w dziale ogniowym	2,766.384	76						
	b) „ gradowym	915,561	65	3,681.946	41	2,766 384	76	915.561	65
3	**Fundusz na różnicę kursów w dziale ogniowym**			46.198	6[illegible]	46.198	68		
4	**Rezerwa zaliczki** } po potrąceniu			982.119	17	982.119	17		
5	**Fundusz na szkody nieuregulowane** } kontrasekuracji			209.257	83	209.257	83		
6	**Fundusz emerytalny**			563.828	18	563.828	18		
7	**Fundusze:**								
	a) Fundusz zapomogowy dla wdów po urzędnikach	40.260	97						
	b) „ kaucji agentów	191.934	44						
	c) „ Pawła Przedpełskiego	10.992	80						
	d) „ Białego Krzyża	17 234	44						
	e) „ dla straży pożarnych	5.559	78						
	f) „ dyspozycyjny Rady Nadzorczej	1.350							
	g) „ na niepodniesione zwroty lat dawnych	138.026	56						
	h) „ na zwroty	66.605	5[illegible]	471.964	51	471.964	51		
8	**Towarzystwa kontrasekuracyjne**			—	—				
9	**Różni wierzyciele**			140.911	01	21.067	08	119.843	93
10	**Czysta pozostałość przeznaczona na:**			690.038	68	659.420	70	30.617	98
	1. Fundusz na remuneracje	29.087	[illegible]						
	2. 20% zwrotu dla Członków działu ogniowego	588.757	24						
	3. Dotację funduszu zapomogowego dla wdów	4.938	33						
	4. Pokrycie niedoboru działu gradowego	30.617	98						
	5. Przeniesienie na rok następny w dziale ogniowym	36.637	50						
				6,786.264	47	5,720.240	91	1,066.023	56

Kraków, dnia 31. Marca 1898 r.

Dyrekcja:

Zenon Słonecki. Ignacy Głażewski. Dr. Gustaw Romer.

Naczelnik rachunkowości: Gustaw Adam.

Komisja kontrolująca:

Breuer Jan. Komornicki Stanisław. Garapich Michał. Hr. Dzieduszycki Klemens. Hr. Potocki Andrzej. Gniewosz Włodzimierz.

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW
TOWARZYSTWA WZAJEMNEGO KREDYTU W KRAKOWIE i FILJI WE LWOWIE z dniem 31. Grudnia 1897 r.

Rachunek bilansu z dniem 31. Grudnia 1897 r.

Aktywa

		Złr.	ct.
Gotówka w kasie		74 167	94
Weksle Członków		4,144.105	08
Fundusz rezerwowy:			
35 000 złr. w 4% listach galicyjskiego Towarz. Kredyt. ziemskiego	Złr. 33.808·05		
Książeczka własna Nr. 7.482	„ 394·29	34.202	34
		4,252 475	36

Pasywa.

		Złr.	ct
Udziały Członków		1,155.038	18
Wkładki na książeczki		1,847.053	65
Rachunek bieżący		758.072	81
Weksle reeskontowane		356.094	—
Procent od weksli pobrany na rok 1898		28.702	60
Fundusz rezerwowy	Złr. 32.886·86		
Procent narosły w r. 1897	„ 1.315·48	34.202	34
Saldo zysk		73.311	78
		4,252.475	36

Rachunek zysków i strat.

Straty.

		Złr.	ct.
Procent od wkładek na książeczki		82.006	24
„ od weksli reeskontowanych		5259	88
„ dla funduszu rezerwowego		1315	48
Koszta administracji: płace, druki, czynsz, koszta prawne i t. p.		23 322	28
„ „ podatki i należytości		28.299	01
Odpisane należytości wątpliwe		7703	71
% od rachunku bieżącego		1230	44
Saldo zysk	Złr. 58.943·92		
Przeniesienie z r. 1896	„ 14.367·86	73.311	78
		222.448	82

Zysk.

		Złr.	ct
Procent od weksli:			
Przeniesienie z roku 1896	Złr. 31.813·68		
w roku 1897 pobrano	„ 204 969·88		
	„ 236 783·57		
Na rachunek roku 1898 odpada	„ 28.702 60		
Pozostaje na rachunek roku 1897		208.080	96
Przeniesienie zysku z roku 1896		14.367	86
		222.448	82

Wyciąg z ksiąg kasowych za rok 1897.

Przychód.

		Złr.	ct.
Saldo gotówki z roku 1896		29.739	50
Udziały wpłacone w ciągu roku		85.666	76
Wkładki na książeczki	Złr. 2,261.753·65		
Procent skapitalizowany	„ 71.176·35	2,332.930	—
Wpłaty na rachunek bieżący		6 938.751	19
Weksle spłacone		12,927.598	23
Weksle reeskontowane		1,708.194	—
Procent od weksli eskontowanych		204.969	88
		24,227.849	56

Rozchód.

		Złr.	ct.
Udziały zwrócone		51.199	95
Zwrot wkładek na książeczki		2,396.904	36
Wpłaty na rachunek bieżący		6.708.890	48
Weksle eskontowane		12 921.289	95
Spłata weksli reeskontowanych		1,823 170	—
Procent od weksli reeskontowanych		5.259	88
„ „ wkładek zapłacony	Złr. 10.829·89		
„ „ „ skapitalizowany	„ 71.176·35	82.0[illegible]6	24
Procent od rachunku bieżącego wypłacony		1.230	44
Wypłacona dywidenda za rok 1896		53.678	63
„ tantiema za rok 1896		15.434	16
Koszta administracji		23.322	28
Zapłacone podatki i należytości		28.299	01
Lokacja funduszu rezerwowego		34.202	34
Odpisane należytości		7.703	71
Na fundusz emerytalny urzędników		1.090	19
Saldo na rok 1898		74.167	94
		24 227.849	56

Kraków, dnia 31. Grudnia 1897 r.

Dyrekcja:

Z. Słonecki. J. Głażewski. Dr. G. Romer.

Naczelnik biura:
Kroebl.

Komisja kontrolująca:

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.